

PRZED PROCESEM KOR-u W dniu 27 września 1983 r. prokurator płk. Włodzimirz Kubala skierował do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego akt oskarżenia przeciwko Jackowi Kuroniowi, Adamowi Michnikowi za działalność od września 1977 roku do sierpnia 1982 r., Henrykowi Wujcowi za okres od września 1977 do 12 grudnia 1981 i Zbigniewowi Romaszewskiemu za okres od lutego 1981 do sierpnia 1982 r. Oskarżeniem nie został objęty Jan Lityński, który po otrzymaniu przepustki z aresztu śledczego nie stawiał się do więzienia w wyznaczonym terminie i pozostał w ukryciu.

Wszyscy wymienieni w akcie oskarżenia są podejrzani o:

- działanie w celu obalenia przemocą ustroju i osłabienia mocy obronnej PRL, tj. o przestępstwo z art. 123 § 1 Kodeksu Karnego zw. z art. 123 KK;

- wzywanie do tworzenia nielegalnych organizacji, takich jak KSS KOR, Towarzystwo Kursów Naukowych, Klub w Rzeczypospolitej Samorządnej "Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość", a w przypadku Z. Romaszewskiego głównie Klub w Rzeczypospolitej Samorządnej "WSN" i Regionalnej Komisji Wykonawczej jak również o prowadzenie działalności organizacyjnej, propagandowej i szkoleniowej;

- przeciwstawianie się publicznie konstytucyjnym zasadom ustrojowym państwa, zwłaszcza kierowniczej roli PZPR, istniejącemu systemowi władzy państwowej, zakresowi kompetencji organów państwa i jego aparatu;

- nawoływanie do takich działań innych osób.

Zarzuca się im również publiczne występowanie przeciw ZSRR, utrzymywanie kontaktów z Radiem Wolna Europa i Wydawnictwem "Kultura" w Paryżu, dostarczanie informacji o sytuacji w kraju, nadto korzystanie z pomocy finansowej tych ośrodków oraz organizowanie pism i wydawanie druków.

W konsekwencji wszystko to ma spełniać, wg aktu oskarżenia znamiona przestępstwa art. 123 § 1 KK w zw. z art. 123 KK.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia szeroko omawiana jest działalność publiczna J. Kuronia, A. Michnika i H. Wujca. Jednakże jako początek nielegalnej działalności oskarżonych sugerowany jest moment przekształcenia KOR i w KSS KOR i wydanie w dniu 29 września 1977 uchwały o celach KSS KOR.

W uchwale tej zadeklarowano walkę z represjami z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych i udzielanie pomocy ludziom represjonowanym, walkę z łamaniem praworządności oraz walkę o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatela.

Oskarżonym zarzuca się realizację tych założeń. Kolejnym zarzutem skierowanym przeciwko J. Kuroniowi i A. Michnikowi jest współpraca z paryską "Kulturą" i Radiem Wolna Europa jak również ugrupowaniami lewackimi i trockistami. Całą tę działalność określoną w akcie oskarżenia jako "anty państwową i godzącą w żywotne interesy PRL".

Rozwiązanie KSS KOR podczas I KZD "S" ma dla oskarżenia znaczenie czysto formalne.

Kolejne zarzuty oparte są na wypowiedziach oskarżonych podczas legalnych zebrań i spotkań. Inkryminowana jest tutaj działalność polegająca na wygłaszaniu przez oskarżonych poglądów np. takich: "system władzy w Polsce należy oprzeć o wolne wybory z prawem wysuwania kandydatów przez niezależne partie i samorządne instytucje", "Sejm powinien być dwuizbowy", "podstawą systemu władzy powinny być samorządy" itp. stwierdzenia.

Następnie akt oskarżenia zarzuca J. Kuroniowi i A. Michnikowi, że po internowaniu ich 13 grudnia nie odstąpili od działalności, organizując ruch podziemny, wytyczając jego linie programowo-ideologiczną oraz współredagując pisma podziemne.

"Ciekawą" rolę wyznacza oskarżyciel Z. Romaszewskiemu, który oskarżo-

ny jest o dziś istność od lutego 1901 r. do sierpnia 1902 r., z tym, że od 13 grudnia 1901 do sierpnia 1902 ukrywał się. Przypisuje mu się, że do 13 grudnia 1901 działał dalej w podziemnych strukturach "S", z rąkami nawiązanymi uprzednio związków ze współoskarżonymi. Oskarża się Z. Bonaszewskiego o działalność prowadzoną przez różnych ludzi, w różnych, niezależnych od siebie organizacjach. Np. miał współredagować "Tygodnik Wojenny", "CDN", "Imprekor", "Tygodnik Mazowski", "Kontakty", "KOS". Ponadto oskarża się go o działania niemożliwymi do wykonania przez jedną osobę: przygotowanie publicznych wystąpień, protestów i manifestacji, nielegalnych zarządzeń i pochodów ulicznych. Wszyscy oskarżeni odmówili w czasie przeprowadzonego śledztwa jakichkolwiek wyjaśnień.

+

WSZYSCY DO URN WYBORCZYCH W ciągu najbliższego półrocza - wychodzi to z kalendarza konstytucyjnego - powinny odbyć się wybory do Sejmu (podobnie jak i wybory do rad narodowych, które jednak, z różnych przyczyn, nie mają dziś żadnego znaczenia). Oczywiście nie oznacza to, że odbędą się; przesunięto w niewiadomą termin wyborów do rad narodowych i zrobiono to bez specjalnego błędu. Tym niemniej wydaje się, że do wyborów do Sejmu dojdzie w niedługim czasie. Wydaje się, że jest kilka ważnych powodów dla których wybory są, oczywiście, w części aparatu potrzebne. W pierwszym rządzie obecny Sejm nie stanowi odbicia aktualnych układów w aparacie władzy (że, oczywiście, nie stanowi żadnej reprezentacji społeczeństwa jest tu przyjmowane bez dowodzenia), jest to Sejm gierkowski. Nie w tym rzecz, że nie jest "pewny", przeciwnie, poza "niedopatrzaniem" w postaci Bukowskiego czy Małoużyńskiego Sejm przegranej ekipy jest jeszcze bardziej powolny niż był ze czasów Gierka! Rozdział jednak stanowisk i pewnych, wciąż reszta nie szukających aparatu jest dla władzy cenną walutą: oferując pozbawione znaczenia stanowiska pozyskuje się pewne kregi tzw. wewnętrznego aparatu. Stanowiska posłów służą zawsze w szczególności kupowaniu i kształtowaniu nowego aparatu terenowego, który w wyniku procesów /ograniczonych/ demokratycznych z roku 1901 nie podlega tak silnie jak zwykle kontroli politycznej. Wielu "zasłużonych" dla stanu wojennego ludzi nie ma w Sejmie - toteż mimo bałwochwalczego wielbienia ekipy Jeruzelskiego większość posłów nie uniknie rotacji. Wreszcie wybory będą jedną u z niewielu w takiej skali okazją do "wyżycia się" dla PRON-u /znarnuje się tyle starych, dobrych plakatów "Głosujcie na listę PJJ"/. Oczywiście, uwikłanie PRONu w wybory - w gruncie rzeczy PRON po to głównie istnieje - ma również przynieść honorowe i materialne gratyfikacje dla działaczy. PRON, który nie znaczy nic, będzie wskutek tego znaczył, o ile to możliwe jeszcze mniej, bo stanie się prostą kopią swego niezłomnego poprzednika.

Z punktu widzenia opozycji wybory są jednym z najważniejszych i przełomowych momentów. PRL-owskie wybory są od dawna symbolem bierności i oglupienia społeczeństwa. Dawne apele opozycji KORowskiej o bojkot wyborów spotykały się ze stosunkowo nikłym odzewem narodu. W wyborach, w niezrozumiały sposób, brali udział ludzie, którzy w jednoznaczny sposób potępiali system władzy: była to zapewne odległa reminiscencja czasów, gdy władze komunistyczne organizowały całą zabawę niemalże pod pistoletem służby bezpieczeństwa.

Pomysł w naszym udział w wyborach może być spore i już dziś proponujemy dyskusję na ich temat. Oto np. możemy zgodnie z kalendarzem wyborczym ogłoszonym przez Radę Państwa przygotować własne listy wyborcze i kolportować je w formie ulotek i na kłamech pism opozycyjnych. Na listach tych powinni znaleźć się ludzie obdarzeni autentycznym zaufaniem społeczeństwa, bez stosowania klucza przekonań i przynależności, z zastosowaniem klucza pozycji moralnej w oczach opinii publicznej. Każdy region powinien podjąć się przygotowania i przekonsultowania tych list. Z takimi listami poszlibyśmy do urn wrzucając do nich w kopertach nasze społeczne listy. Porównanie w oczach opinii kraju i świata naszego fikcyjnego Sejmu z dokonaniem PRONu może być

naszym historycznym powodem do satysfakcji.

POLITYKA "PROROBOTNICZA"

PZPR wynalazła sobie ostatnio nowy kierunek natarcia: zaczęła prowadzić, jak określili to niektórzy partyjni publicyści politykę "prorobotniczą". Tak więc Polska Zjednoczona /i klasowa/ Partia Biurokracji po zepchnięciu w podziemie autentycznej reprezentacji robotniczej "S" przypomniała sobie, że trzeba zrobić coś, by uzasadnić swoją urzędową nazwę. Wyrazem otwarcia na potrzeby klasy robotniczej ma być organizowanie narad "aktywu" robotniczego, na kt'rych przedstawiciele związków, organizacji partyjnych, rządowej i samorządów z zakładów przemysłowych mogą wyzalić się z przedstawicielami władz partyjnych i państwowych. B'g raczy wiedzieć ilu wśród uczestników takich spotkań jest autentycznych robotników - zresztą dzielenie załóg przemysłowych na pracowników płatnych godzinowo i tych, kt'rzy pobierają stałą pensję jest zabiegiem idiotycznym. A że dzielenie ludzi, to przecież specjalność naszej władzy.

Osobom, kt're nie urodziły się wczoraj imprezy w rodzaju zeszłorocznej Krajowej Narady Aktywu Robotniczego, spotkania przedstawicieli nowych związków w hucie Baildon, czy niedawnej narady warszawskiego "aktywu" z KW PZPR nie wydają się taką znowu nowością. Jak PRL PRLeM kolejne ekipy uwielbiały spotykać się z r'żnymi, wybranymi grupkami robotników - a to z przodownikami pracy, a to z aktywnym partyjnym, związkowym, młodzieżowym i tym podobną, starannie odciedzoną "śmietanką" załóg przemysłowych. Z czego nie wynika nic, za wyjątkiem kolejnych kryzysów.

Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, iż obecnie pewnym novum jest swego rodzaju instytucjonalizacja owych narad, wyrażająca się w tym iż zgłaszane wnioski nabierają mocy urzędowej - są albo w trybie administracyjnym kierowane do realizacji przez odpowiednie instancje państwowe bądź partyjne, lub też, w przypadku uznania wniosku za nieuzasadniony wnioskodawca ma otrzymać pisemne uzasadnienie odmowy. Decyzje takie zapadły na wspólnym posiedzeniu Rady Ministrów i Biura Politycznego PZPR i warto, odkładając na bok wszelkie złośliwości zastanowić się jakie konkretne znaczenie dla załóg pracowniczych może mieć tego rodzaju praktyka.

Przede wszystkim zaczyna się okazywać, że władza przez własną perfidie upiekła sobie pasztec, kt'ry wkrótce, o ile nie podejmie odpowiednich działań, może być dla niej niestrawny. 16 miesięcy działania "S" spowodowało takie zmiany w świadomości klasy robotniczej, że rzutuje to także na postawę odłamów kolaboranckich. I tak oto ukochane dziecko władzy - nowe związki - podr'skszy nieco zaczynają pokazywać żeby. Otczone niechęcią załóg jako niechciany intruz w walce o klientele nie mogą sprowadzić się do roli dystrybutora kalosonów czy cebuli lub naganianca do pracy. Toteż związkowi "spotykacze" prezentowali na naradach nie tylko "represyjny egalitaryzm" /wykończyć pasożytów i butygi i zaraz wyjdziemy z kryzysu/ lecz domagali się położenia kresu wzrostu kosztów utrzymania, złagodzenia trudności mieszkaniowych i zaniechania ataków na zdobycze branżowe. Stawia to władzę w kłopotliwej sytuacji, ponieważ nie bardzo ma co dać i z czego dzielić. W kryzysie gospodarczym, jeśli ma się do czynienia z silnym, dużym, reprezentującym ogół pracowników związkiem, jakim była "S", można zawsze, jeżeli przedstawi się wiarygodne argumenty, uzyskać moratorium w sprawie takich czy innych rozstrzygnięć. W przypadku atomizacji ruchu związkowego, jak to ma obecnie miejsce w Polsce, każdy ciągnie w swoją stronę. Niedługo mają zacząć się negocjacje układów i umów zbiorowych między związkami a kierownictwem resortów i poszczególnych zakładów pracy. Bedzie to prawdopodobnie przepychanka - zaś władza poradzi sobie w ten sposób, iż usatysfakcjonuje te grupy pracownicze, kt're uważa za potencjalnie najbardziej wybuchowe i kt'rych najbardziej się obawia tj. przemysł wydobywczy, hutniczy i maszynowy - kosztem innych, nie mających takiej siły przebicia: prządka zapłaci więc za hutnika.

Mimo szumnych deklaracji władza nie kwapi się bynajmniej do dawania nowym związkom autentycznej samodzielności, czego świeżym dowodem jest niezgoda na prowadzenie przez nie działalności gospodarczej. Działalność taka, jak stwierdził Urban na niedawnej konferencji prasowej - mogłaby doprowadzić do tego, iż związki zanębiłyby obowiązki obrońcy praw pracowników. W wielu krajach świata związki prowadzą działalność gospodarczą i jakoś godzą to z obroną praw pracowniczych - tyle że własne pieniądze są najlepszą gwarancją niezależności, a tej władza obawia się najbardziej.

Władza będzie się natomiast starała umocnić pozycje związków w zakładzie kosztem samorządu, w którym załogi zaczynają dostrzegać instytucje, poprzez którą najlepiej w obecnej sytuacji mogą artykułować swoje interesy, co władza zdaje się zwietrzyła i być może poprze przebąkiwania związkowców o wyjęciu spod kompetencji samorządu niektórych spraw płacowych i socjalnych. Rada Ministrów i Biuro Polityczne zaleciły, aby komisja sejmowa opracowała wykładnie do interpretacji odpowiednich przepisów ustawy o samorządzie. Zobaczymy jaka to będzie wykładnia.

Najlepszym sposobem na nowe związki jest jednak dalsze ich upartyjnianie. Członkowie partii mają zalecenie włączać się jak najaktywniej w działalność związkową. Ponieważ partia nie może sprawiać kłopotów samej sobie sprawi ona zapewne to, iż związki będą jadły z ręki domagając się jedynie tego, co partia czyli władza sama zechce im ofiarować.

Dorota Z.

+

W SKRÓCIE

W Rybnickim Okręgu Węglowym pracownicy MSW mogą nie tylko zatrzymać i rewidować górników, lecz również użyć broni w obronie budynków administracji lub w przypadku strajku, przy zdobywaniu budynków, w których znajdują się strajkujący.

+

Na spotkaniu "przedstawicieli" załóg górniczych ROW z ministrem Szałajdą przewodniczącą PRON-u z kopalni "Suszec" p. Basan oświadczyła, że organizacja, którą reprezentuje, nie ma zaufania do rządu. "Po prostu nie ufamy sobie".